

Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem w kulturze Zachodu *

JADWIGA MOSTOWSKA

Schyłek XX wieku, obwołanego w 1900 r. przez szwedzką pisarkę i pedagoga Ellen Key „stuleciem dziecka”¹, przyniósł istotny wzrost zainteresowania dzieciństwem jako kategorią badawczą oraz narodziny nowej, interdyscyplinarnej dziedziny zwanej „badaniami nad dzieciństwem” (Childhood Studies). Powstające w latach 90. XX w. na wielu prestiżowych uczelniach programy i kursy Childhood Studies, odchodząc od tradycyjnych obszarów, metod oraz akademickich dyskursów poświęconych dzieciństwu, zaczęły proponować bardziej zintegrowane i kompleksowe podejście do badań nad dzieciństwem, postulując połączenie refleksji z różnych dyscyplin – od nauk humanistycznych, przyrodniczych, społecznych czy ekonomicznych aż po prawo i medycynę. Szeroki zakres metod i perspektyw badawczych oraz różne wizje owej interdyscyplinarności, jaką powinny odznaczać się badania nad dzieciństwem, sprawiają, że definicja Childhood Studies pozostaje otwarta. Ta otwartość pozwala jednak tej stosunkowo młodej dyscyplinie szybko dostrzegać nowe obszary, treści, problemy czy wyzwania, jakie pojawiają się współcześnie w kontekście „dzieciństwa”, a następnie włączać je w krąg swoich zainteresowań (najlepszym tego przejawem może być rozwój Childhood Studies w kierunku badań międzynarodowych, tj. badania dzieciństwa w perspektywie zachodzących współcześnie globalnych procesów czy funkcjonujących struktur). Cechujące Childhood Studies łączenie różnorodnych obszarów badawczych sprzyja z kolei rozumieniu oraz odkrywaniu różnorodnych i zmiennych sposobów konstruowania, jak również rekonstruowania dzieciństwa. Dobrze służy też pogłębionej refleksji oraz analizie szeroko rozumianej obecności dziecka oraz dzieciństwa (jako bohatera, tematu, motywu czy symbolu) w różnorodnych (także filmowych) tekstach kultury.

Niniejszy artykuł można zaliczyć do obszaru refleksji określanej mianem badań nad dzieciństwem. Stanowi on bowiem próbę ogólnego zarysowania wybranych problemów i zagadnień odnoszących się do kategorii dziecka i dzieciństwa, jak również wskazania kilku najistotniejszych zmian, jakie zaszły w postrzeganiu najmłodszych oraz ich roli w zachodnich społeczeństwach, przede wszystkim w ciągu ostatnich kilku stuleci – zmian, które były kluczowe dla ukształtowania się dzisiejszego sposobu percepcji dzieciństwa. Artykuł jest zatem próbą: po pierwsze, dopre-

* W artykule zostały wykorzystane fragmenty niepublikowanej rozprawy doktorskiej zatytułowanej *Lustra współczesności. Dzieciocy bohaterowie fabularnych filmów polskich zrealizowanych po 1989 roku* napisanej przeze mnie pod opieką naukową prof. zw. dr hab. Eweliny Nurczyńskiej-Fidelskiej i obronionej w 2012 r. w Instytucie Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego.

cyzowania kategorii dziecka i dzieciństwa odnoszących się do nieco innych obszarów pojęciowych; po drugie, wskazania kilku najistotniejszych czynników, które wpływały na zmianę sposobu percepcji roli dziecka oraz rozumienia dzieciństwa w społeczeństwie i kulturze, doprowadzając wreszcie do wykształcenia się współczesnej wizji dzieciństwa; po trzecie, zarysowania owego współczesnego wizerunku dziecka i dzieciństwa na podstawie refleksji pojawiających się na gruncie interdyscyplinarnych badań nad dzieciństwem oraz wskazania na pewne sposoby obecności i rekonstruowania owego wizerunku dziecka i dzieciństwa w tekstach kultury.

Kategorie dziecka i dzieciństwa

Jak już wspomniałam, refleksję swą pragnę rozpocząć od doprecyzowania kategorii dziecka i dzieciństwa. W latach 90. Alan Prout i Allison James, wyznaczając paradygmat socjologicznych badań nad dzieciństwem i mówiąc o nim jako o instytucji społecznej, pisali: *Niedojrzałość dzieci to biologiczny fakt życia, ale sposoby, w jakie owa niedojrzałość jest rozumiana i w jakie nadaje się jej znaczenie, to fakt kultury*². Prout i James podkreślali, że dzieciństwo należy rozumieć jako konstrukt społeczny³ oraz że dokonując analizy socjologicznej, nie można rozpatrywać dzieciństwa w oderwaniu od innych czynników, takich jak klasa, płeć czy pochodzenie etniczne⁴. Zwrócili również uwagę, że dzieci nie są przedmiotem struktur i procesów społecznych, ale przeciwnie – odgrywają aktywną rolę w kształtowaniu i określaniu nie tylko swojego życia społecznego, ale także życia tych, którzy je otaczają oraz społeczeństw, w których żyją⁵. Również inni badacze, m.in. historycy zajmujący się społeczną historią dziecka i dzieciństwa – Hugh Cunningham i Colin Heywood – kładą nacisk na rozróżnienie tych dwóch kategorii i wyraźnie zaznaczają, że dzieciństwo należy rozumieć jako konstrukt społeczny. We wprowadzeniu do książki *Children and Childhood in Western Society Since 1500* Cunningham pisze: (...) *musimy rozróżniać między dziećmi jako istotami ludzkimi i dzieciństwem jako zbiorem zmieniających się idei*⁶. Heywood prezentuje swoje stanowisko równie jednoznacznie: (...) *dzieciństwo jest konstruktem społecznym, który zmienia się z upływem czasu i, co nie mniej istotne, różni się między społecznymi i etnicznymi grupami wewnątrz każdego społeczeństwa*⁷.

Tak więc „dziecko” to kategoria odnosząca się do sfery istniejącej materialnie, to istota biologicznie niedojrzała, rzeczywista osoba, człowiek na pewnym etapie swojego rozwoju, zaś „dzieciństwo” to kategoria odnosząca się do sfery idei, konstrukt społeczny (a także ideologiczny i historyczny), sposób postrzegania pewnego etapu rozwoju człowieka, zbiór cech, pojęć, jak również doświadczeń przypisywanych tej fazie życia. Co oczywiste, ów konstrukt społeczny jest zmienny, gdyż znajduje się pod wpływem działania wielu czynników, takich jak struktura społeczna, nauka czy religia. *Dzieciństwo jako wynalazek kultury jest amalgamatem różnych wyobrażeń, które mówią, w jaki sposób społeczeństwo postrzega dziecko. Obraz dzieciństwa, będący tworem społeczeństwa dorosłych, powstaje pod wpływem oddziaływań o charakterze religijnym, kulturowym i politycznym* – pisze Maria Szczepka-Pustkowska⁸.

Z kategorią dzieciństwa wiążą się zatem dynamika i zmienność (częściej ewolucyjna niż rewolucyjna) oraz fakt, że dzieciństwo może być inaczej rozumiane i postrzegane przez różne społeczeństwa, a także przez różne grupy wewnątrz jed-

nej zbiorowości. Świadomie pomijając kwestię odmiennego pojmowania dzieciństwa przez rozmaite grupy w obrębie jednego społeczeństwa, jak również skupiając się wyłącznie na refleksjach odnoszących się do cywilizacji zachodniej⁹, można zatem bez trudu zauważyć, że w sposobach widzenia dziecka przez społeczeństwo, a co za tym idzie w owym zbiorze cech, pojęć i doświadczeń przypisywanych dzieciństwu w ciągu stuleci następowały pewne zmiany. *Dzieciństwo, wynalazek dorosłych, odzwierciedla ich potrzeby i obawy tym bardziej, im mocniej usiłuje to ukryć. Na przestrzeni historii dzieci były wychwalane, popierane, ignorowane albo pogardzane, w zależności od założeń formacji kulturowej* – napisała LuAnn Walther, podkreślając ową zmienność oraz złożoność dzieciństwa jako pewnej, tylko pozornie uniwersalnej idei, której twórcami są dorośli¹⁰.

Wpływ na zmiany w koncepcji dzieciństwa obecnej w społeczeństwach zachodnich miało bardzo wiele elementów, począwszy od wspomnianych już szalenie istotnych bodźców natury religijnej (katolicyzm, reformacja wraz z protestantyzmem oraz nurtami ewangelicznymi, kontrreformacja itd.), kulturowej (m.in. filozofia oraz sztuka), politycznej (np. ustrój polityczny, polityka społeczna, polityka edukacyjna – szczególnie zaś powszechna i obowiązkowa edukacja), społecznej (np. struktura społeczna, struktura rodziny), przez rozwój nauki (m.in. medycyna, psychologia, pedagogika), czynniki demograficzne (np. liczba ludności, zawieranych małżeństw, liczba zatrudnionych itp.) i ekonomiczne (m.in. system ekonomiczny, dochody ludności), po kwestie związane z postępowaniem cywilizacyjnym (industrializacja, urbanizacja). Wszystkie te czynniki, kształtując społeczny konstrukt dzieciństwa, stopniowo doprowadziły do tego, że w XX w. dziecko zostało uznane za najważniejszego i najcenniejszego członka społeczeństwa, a sam wiek XX proklamowano „stuleciem dziecka”¹¹.

Ku współczesnej wizji dzieciństwa

W refleksji naukowej poświęconej dzieciństwu obecne są pewne poglądy i opracowania, które przez długi czas szczególnie silnie oddziaływały na sposób postrzegania przez badaczy zmian zachodzących w kolejnych epokach w koncepcji dzieciństwa, a także społecznej roli dziecka. Pracą, która na wiele lat utrwaliła obraz dzieciństwa oraz sposób widzenia roli dziecka w społeczeństwie i rodzinie od średniowiecza aż do wieku XVIII, była bez wątpienia książka Philippe’a Arièsa *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach (L’Enfant et la vie familiale sous l’ancien régime)*, opublikowana w 1960 r. Autor kreśli w niej bardzo klarowny, choć przez wielu badaczy uznawany za błędny, obraz przemian społecznych i obyczajowych związanych z obecnością dziecka oraz pojmowaniem dzieciństwa w społeczeństwach zachodnich kolejnych stuleci, a swoje spostrzeżenia opiera głównie na materiałach historycznych z terenu Francji oraz na analizie dzieł z różnych dziedzin sztuki. Ariès stawia tezę, że dzieciństwo było „odkrywane” przez ludzi stopniowo, począwszy od XII w., przez kolejne stulecia, aż do końca XVII w., przy czym kolejne epoki przynosiły znaczące świadectwa zainteresowania dzieckiem tak w życiu społecznym, jak i w rozmaitych dziedzinach sztuki, z literaturą włącznie¹².

Teza Arièsa o stopniowym „odkrywaniu” dzieciństwa zyskała sporą popularność, a jego praca do dziś bywa przywoływana jako kanoniczne wręcz źródło i wy-

soce wiarygodna relacja historyczna. Trzeba jednak pamiętać, że była ona poddawana niekiedy bardzo ostrej krytyce – szczególnie przez historyków, którzy uznawali przedstawione w niej tezy za wysoce kontrowersyjne, wytykali też Arièsowi rozliczne błędy metodologiczne oraz nadinterpretacje¹³. Niewątpliwie należy przyznać rację Arièsowi gdy twierdzi, że edukacja szkolna miała wpływ na koncepcję dzieciństwa oraz w konsekwencji na doświadczenie bycia dzieckiem. Ariès miał też być może słuszność twierząc, że w średniowieczu świat dorosłych nie był w tak znacznym stopniu, jak w czasach późniejszych (wiek XVII i kolejne stulecia), odseparowany od świata dzieci. Można natomiast dyskutować o tym, czy faktycznie korzeni zmian, a co za tym idzie momentu ostatecznego wykształcenia się pojęcia dzieciństwa należy szukać w XVII w. Jeśli uznać, że jednym z motorów zmiany było powstanie zorganizowanego systemu szkolnego (co sugeruje przecież sam autor), to trzeba wtedy powiedzieć, iż prawdziwie fundamentalne zmiany w edukacji nastąpiły dopiero w XIX w., gdy stała się ona względnie powszechna i obowiązkowa¹⁴. Ponadto koncepcja zaproponowana przez Arièsa zakłada istnienie jednej, uniwersalnej, ponadczasowej idei dzieciństwa, która została w końcu „odkryta”. Tymczasem jednak – pamiętając, że dzieciństwo można uznać za pewną konstrukcję społeczną zmieniającą się pod wpływem wielu czynników – należałoby raczej przyjąć, iż w dziejach istniało wiele rozmaitych, niekiedy nawet sprzecznych czy konkurujących ze sobą koncepcji dzieciństwa¹⁵. Z pewnością można też postawić zarzut, że Ariès wyciągnął nieco zbyt daleko idące wnioski skoro uznał, że brak wizerunku dziecka w sztuce aż do XII w., dowodzi, że społeczeństwo wczesnośredniowieczne nie interesowało się dzieckiem jako istotą ludzką i dzieciństwem jako pewną ideą. Jakkolwiek bowiem sztuka jest niewątpliwie pewnym odzwierciedleniem swojej epoki, lustrem, w którym odbija się społeczeństwo, a zarazem czynnikiem na owo społeczeństwo oddziałującym, to fakt, że we wczesnośredniowiecznej sztuce nie było wizerunków dziecka, nie wystarczy, by na jego podstawie twierdzić, iż tamto społeczeństwo nie przywiązywało większej wagi do dzieci i dzieciństwa. Sztuka wczesnego średniowiecza była wszak przede wszystkim sakralna, a w związku z tym pojawiały się w niej głównie motywy religijne, co automatycznie ograniczało krąg podejmowanych tematów. Innymi słowy: dziecko nie było jedynym nieobecnym w sztuce wczesnego średniowiecza¹⁶. Co więcej, choć nie ulega wątpliwości, że badanie odległych epok następuje wiele trudności związanych zarówno z dostępnością oraz niewielką ilością źródeł¹⁷, jak i z samą ich interpretacją (ta, podejmowana ze współczesnej perspektywy, bywa niekiedy opaczna), to jednak wielu badaczy średniowiecza podaje dziś rozmaite przykłady na to, że w ówczesnym świecie funkcjonowała jednak pewna idea dzieciństwa, choć z pewnością różniła się od współczesnych wyobrażeń¹⁸.

W świetle dzisiejszego stanu badań można zatem z dużą dozą pewności uznać wiele tez postawionych przez Arièsa za błędne. Z drugiej strony nie można zapominać, że jego niewątpliwą zasługą było po pierwsze samo podjęcie tematu – do czasu ukazania się w 1960 r. *Historii dzieciństwa* nie było właściwie innych publikacji w tak szerokim zakresie traktujących o zmianach, jakie zachodziły w koncepcji dzieciństwa w ciągu stuleci¹⁹. Ariès swą pracą niewątpliwie przyczynił się do wzrostu zainteresowania tym obszarem refleksji historycznej. Po drugie zaś jego opracowanie i zawarte w nim tezy stały się podstawą dalszych badań historii dzieciństwa i rodziny. Jakkolwiek odpowiedzi na pytania stawiane w latach 60. przez

Arièsa mogą być dziś inne, nie umniejsza to wagi samych pytań. W tym sensie jego wkład w poznanie tego obszaru historii społecznej pozostaje nie do przecenienia.

Poszukując źródeł owych najważniejszych obszarów, idei czy zjawisk kluczowych dla ukształtowania się współczesnej wizji dzieciństwa, niewątpliwie trzeba pokusić się, wzorem Arièsa, o refleksję historyczną i odwołać choćby do Oświecenia, które przyniosło zespół myśli oraz postulatów bardzo ważnych z punktu widzenia formowania się nowoczesnej koncepcji dzieciństwa. Także w czasach wcześniejszych zachodziły interesujące zmiany wpływające na kształt społecznego konstruktów dzieciństwa, jednak z perspektywy współczesnych poglądów na dziecko i dzieciństwo Oświecenie wydaje się okresem szczególnie interesującym. Właśnie wtedy dzieciństwo zaczęło być postrzegane jako etap życia ważny i cenny sam w sobie, nie tylko jako swoiste przygotowanie do dorosłości. W XVIII w. mamy również do czynienia z wyraźną sekularyzacją podejścia do dziecka i dzieciństwa. Społeczeństwo zaczyna cenić indywidualizm, co wpływa także na dostrzeżenie indywidualizmu dziecka oraz konieczności wspierania jego rozwoju. Na te zmiany wpłynęło wiele czynników, z których szczególne znaczenie przypisuje się myśli filozoficznej, bowiem to ona przygotowała grunt pod te przeobrażenia. Oczywiście wkład miał tu angielski lekarz, filozof – przedstawiciel empiryzmu oraz klasyk myśli liberalnej John Locke, który u schyłku XVII w. stworzył podwaliny oświeceniowej myśli pedagogicznej. W pracy zatytułowanej *Myśli o wychowaniu* (1693) sformułował zasady kształtowania i nauki angielskiego gentlemana²⁰. Książka Locke'a zyskała dużą popularność, a jej liczne edycje i przekłady na kilka języków niewątpliwie odcisnęły piętno na poglądach wielu reprezentantów klasy wyższej i średniej.

Innym myślicielem, którego dorobek wywarł istotny wpływ na zmiany w podejściu do dzieci i koncepcji dzieciństwa, był Jean Jacques Rousseau²¹. To on pierwszy uznał, że dzieciństwo może być najlepszym okresem życia. Jego poglądy na dzieciństwo oraz propozycje wychowawcze zyskały dużą popularność. Wywołały także fale ostrej krytyki (szczególnie ze strony Kościoła, który nie pochwalał wyrażanych przez niego zapatrywań na temat wiary). Niewątpliwie trzeba jednak stwierdzić, że poglądy Rousseau wywarły duży wpływ nie tylko na myśl oświeceniową, ale także na rozwój teorii i praktyki pedagogicznej w kolejnych stuleciach. Należy przy tym pamiętać, że o ile prace związane z rozwojem powszechnej oświaty szły raczej w kierunku innym niż postulowany przez Rousseau, a rzeczywiste wychowanie w XVIII w. było bliższe koncepcji Locke'a, o tyle jego poglądy bardzo silnie oddziaływały na sferę twórczości, znajdując pewne odzwierciedlenie w romantycznym prądzie ideowym, literackim i artystycznym rozwijającym się od końca XVIII w. do połowy wieku XIX.

Owa romantyczna koncepcja dzieciństwa oznaczała w pewnych kwestiach zasadniczą zmianę. Dziecko, jako bardziej wrażliwe, obdarzone mądrością oraz mające świadomość moralnych prawd, to już nie ktoś, kto wymaga edukacji ze strony dorosłych, ale osoba, od której dorośli sami mogą się wiele nauczyć. Dziecko zaczyna być również postrzegane jako istota niewinna – nie tyle ze względu na to, że dorośli potrafili uchronić ją od zepsucia, ile niewinna z przyrodzenia; przestaje być kształtującym się właśnie przyszłym dorosłym, bowiem dzieciństwo zostaje uznane za wiosnę istnienia, okres dający siłę i inspirację na całą resztę życia. Ważnym elementem doświadczenia dzieciństwa jest kształtowanie wyobraźni, otwarcie na uczucia i doświadczenia, przede wszystkim te, których dostarcza natura. Przy

tym natura powinna być dla dziecka nie tyle źródłem wiedzy oraz doświadczenia rozumianego na sposób Rousseau, ile czynnikiem, który zaszczerpi w dziecku poczucie piękna oraz wartości moralnych. Godne podkreślenia jest także to, że w romantyzmie słowo „dziecko” wreszcie przestaje być równoznaczne ze słowem „chłopiec”. Nie znaczy to wprawdzie, że wcześniejsze idee związane z dzieciństwem – jak choćby obarczanie dzieci brzemieniem grzechu pierworodnego i uznawanie ich za złe z natury – zupełnie straciły na znaczeniu oraz że romantyczna koncepcja dzieciństwa była koncepcją powszechną. Niewątpliwie znalazła ona popularność w kręgach klasy średniej, do czego w dużej mierze przyczyniła się sztuka prezentująca romantyczne wizerunki dzieci ²².

Romantyzm wniósł do koncepcji dzieciństwa zupełnie nowy zestaw idei. Dał początek nowym sposobom postrzegania najmłodszych oraz myślenia o nich i o tym, jak powinno być zorganizowane ich życie. Jego niezaprzeczalnym skutkiem było zaszczerpienie w zachodnich społeczeństwach przekonania o wyjątkowym znaczeniu tego okresu życia, a także swoiste „uświęcenie” dzieciństwa, przeczące purytańskim przekonaniom, że dziecko jest istotą grzeszną. Trzeba jednak pamiętać, że rzeczywiste wychowanie dzieci z klasy średniej na przełomie XVIII i XIX w. wciąż opierało się raczej na założeniach proponowanych przez Locke’a niż na inspirujących artystów ideach romantycznych.

Także wiek XIX przyniósł kilka procesów i postulatów istotnych dla ukształtowania się współczesnej koncepcji dzieciństwa. Niebagatelne znaczenie miały przede wszystkim zjawiska industrializacji oraz urbanizacji. Jakkolwiek do tego czasu dzieci także pracowały – we własnym gospodarstwie domowym, w rolnictwie, w tzw. systemie nakładczym, były również oddawane na służbę i do terminu – to jednak wraz z procesem industrializacji oraz towarzyszącej jej urbanizacji ich miejsce pracy przeniosło się z domu do fabryki, zaś one same stały się bardzo ważnym, a niekiedy nawet kluczowym składnikiem siły roboczej, natomiast ich zarobki istotnym wkładem w dochody rodziny. W niektórych dziedzinach przemysłu, np. w przemyśle tekstylnym, dzieci były wręcz niezbędne, bowiem konstrukcja maszyn oraz metody produkcji wymagały ich udziału. Ich praca stała się więc regularna, co z kolei utrudniało korzystanie dzieci-robotników z i tak nie zawsze łatwo dla nich dostępnej edukacji. Za wkroczeniem dzieci w szeregi robotników przemysłowych musiały w końcu pójść prawa regulujące ich pracę w fabrykach, a w końcu także uznanie, że prawem najmłodszych jest to, by w ogóle nie pracować, bowiem praca dzieci nie jest właściwym lekarstwem na biedę, w której często przyszło im żyć. Poszczególne rządy ówczesnych państw zaczęły stopniowo kształtować politykę związaną z określeniem miejsca dzieci w społeczeństwie oraz wyznaczać ich prawa. Oczywiście motywy działania na rzecz zapewnienia dzieciom dostępu do powszechnej edukacji oraz uczynienia jej obowiązkową, wprowadzenia zasad regulujących pracę dzieci czy też uchronienia ich od przemocy nie płynęły wyłącznie z chęci dania najmłodszym szansy na zachowanie radości dzieciństwa. Powodem podejmowanych działań były także inne względy, takie jak troska o zapewnienie stabilności i trwania państwa, utrzymanie spokoju publicznego oraz dotychczasowego porządku. Nauka w szkole obejmowała więc również proces budowania tożsamości narodowej, wyznaczania i podtrzymywania ról społecznych (w tym podrzędnej roli kobiet). Jak słusznie zauważa Valerie Walkerdine, działania na rzecz stworzenia systemu edukacji pozwalającego na wpojenie dzieciom właściwych

wartości moralnych dotyczyły dzieci tzw. mas, czyli tych, które były postrzegane jako potencjalne źródło zaburzeń ładu społecznego. Bogate dzieci płci męskiej miały wszak już od dawna zapewnioną edukację²³. To, o czym mówi Walkerdine, wskazuje dobitnie, że nie ma jednego, uniwersalnego dzieciństwa, że takie dzieciństwo jest tylko mitem, który służy ukryciu oczywistych różnic między dziećmi i ich doświadczeniem dzieciństwa – odmiennym w zależności od płci, narodowości czy klasy społecznej. *Termin ten ukrywa prawdę o nierówności i relacji władzy* – pisze Diana Gittins o idei dzieciństwa²⁴.

W kształtowaniu się podejścia do dzieci ważną rolę odgrywają w XIX w. nie tylko rządy, ale także organizacje dobroczynne. One także za cel stawiają sobie złagodzenie negatywnych skutków urbanizacji i związanych z tym problemów społecznych (bieda, przestępczość wśród dzieci i młodzieży, włóczęgostwo). Ich śladem pójdzie literatura i sztuka, która swoim bohaterem uczyni dziecko ubogie, sierotę, przedstawiciela najniższych warstw społecznych.

Niewątpliwie ostatnie ćwierćwiecze XIX w. i początek wieku XX w wielu krajach stały się okresem transformacji koncepcji dzieciństwa, ale także doświadczenia bycia dzieckiem. Dzieci przestają być częścią siły roboczej, stają się uczniami. W sensie materialnym, jako jednostki przysparzające rodzinie dochodu, stają się zatem coraz bardziej bezwartościowe. Ich wartość sytuuje się teraz coraz wyraźniej w sferze emocjonalnej (tym bardziej że są teraz zupełnie zależne od dorosłych). Są zatem ekonomicznie *bezwartościowe*, ale emocjonalnie *bezcenne*²⁵. Na przełomie wieku XIX i XX dzieciństwo jest już zupełnie odseparowane od dorosłości, zaczyna być jej przeciwieństwem. Potrzeby oraz prawa dziecka²⁶, a więc w istocie obowiązki dorosłych wobec dzieci, są stopniowo poszerzane i prawnie doprecyzowywane²⁷. W imię oraz dla dobra dziecka państwo wkracza do rodziny, przejmuje coraz większą kontrolę nad edukacją i wychowaniem najmłodszych, może też odseparować ich od rodziny, która nie spełnia określonych norm i nie przestrzega ustalonych zasad. Ofiarami tej czynionej w imię dobra dziecka, choć nie zawsze słusznej ingerencji państwa stawały się przede wszystkim dzieci z rodzin najuboższych i imigranckich.

W XX w. pojawiło się wiele bodźców wpływających na koncepcję dzieciństwa oraz doświadczenia bycia dzieckiem. Pierwszy z nich, związany ściśle z rozwojem nauki, w tym medycyny, psychologii i pedagogiki, można określić jako naukowe podejście do dziecka. Naukowa wiedza na temat dziecka (zarówno jego fizyczności, jak i psychiki), poprawa warunków sanitarnych czy wreszcie rozwój fachowej opieki medycznej adresowanej bezpośrednio do dzieci nie tylko przyczyniły się do spadku śmiertelności niemowląt oraz starszych dzieci w XX w., ale stały się podstawą formułowania norm rozwoju (fizycznego i psychicznego) oraz reguł wychowania opartych na teoriach naukowych (takich jak np. behawioryzm). Dziecko znalazło się w kręgu zainteresowania badaczy z różnych dziedzin nauki (np. psychologii, na gruncie której powstała m.in. koncepcja rozwoju intelektualnego Jeana Piageta²⁸). Badano zarówno jego zdolności oraz możliwości, jak i braki czy ułomności. Dziecko stało się również, za sprawą teorii Freuda, istotą seksualną²⁹. Skoro problemy psychiczne dorosłych miały się wiązać, zdaniem Freuda, z traumatycznymi doświadczeniami dzieciństwa, a przede wszystkim z niewłaściwym podejściem dorosłych do seksualności dziecka, przed rodzicami i opiekunami stawało wyzwanie zmierzania się z tym nowym problemem. Pomocą

w tej i innych kwestiach miały służyć rozmaite fachowe poradniki prezentujące zasady opieki nad dziećmi i ich wychowania. Cieszyły się one ogromną i niezmienną popularnością, niezależnie od tego, że propagowane za ich pośrednictwem metody zmieniały się wraz z pojawianiem się kolejnych teorii naukowych. W XX w. dbanie o prawidłowy rozwój i wychowanie dzieci, a więc „właściwie” sprawowane rodzicielstwo, stało się niemal najważniejszym obowiązkiem dorosłych, a społeczna presja i zaangażowanie ze strony państwa oraz rozmaitych organizacji społecznych i filantropijnych zaczęły stanowić źródło kontroli i nacisku wywieranego na rodziców.

Współczesne dzieciństwo jako produkt społeczeństwa i kultury

Dzieciństwo w XX w. ulega pogłębionej sentymentalizacji. Przypisuje mu się czystość, niewinność, ulotność oraz nierozzerwalny związek z naturą. Znajduje to swoje reprezentacje w wizerunkach dzieci, szczególnie zaś dziewcząt, obecnych nie tylko w sztuce, ale także w kulturze popularnej i reklamie. *Od tego czasu zakorzenia się w zachodniej kulturze ahistoryczny i uniformizujący mit uniwersalnego dzieciństwa* – pisze Diana Gittins³⁰. Jednocześnie dzieciństwo, będąc produktem społeczeństwa i kultury, wciąż pozostaje nie tyle odzwierciedleniem rzeczywistości, która także współcześnie doświadcza dzieci (jako rzeczywiste osoby) wieloma problemami – od ubóstwa po różnorodne formy przemocy czy wyzysku – ile raczej reprezentacją wyobrażeń (nie tylko w kwestii tego, jakie dzieciństwo faktycznie jest, ale też jakie być powinno), pragnień, potrzeb oraz lęków dorosłych, jak również wyrazem znaczenia, jakiego najmłodszy nabrali w zachodnich społeczeństwach wraz z nadejściem „stulecia dziecka”.

Dzięki swej emocjonalnej wartości wzmocnionej przez romantyczne idee, które od końca XVIII w. stale oddziałują na sposób postrzegania dziecka i dzieciństwa przez dorosłych, dzięki prawu, które zabezpiecza jego interesy, a wreszcie dzięki środkom pieniężnym pozostającym w jego dyspozycji, dziecko zyskuje w XX w. pewien rodzaj szczególnej władzy nad dorosłymi. Oczywiście nie przydzieliło jej sobie samo, udzielili mu jej dorośli. Dziecko staje się zatem centrum rodziny, ale też centrum społeczeństwa. O tym, a także o pewnej sakralizacji dzieciństwa może świadczyć choćby wszechobecność wizerunków dzieci – w fotografii, malarstwie, filmie, literaturze, ale także w telewizji, Internecie czy reklamie³¹. Dziecko postrzegane jako niewinne, bezbronne, wymagające opieki, ale też poszanowania jego praw i wolności, potrzebujące zarówno materialnej, jak i emocjonalnej troski, niezdolne do podejmowania samodzielnych decyzji oraz ponoszenia odpowiedzialności za swoje życie i postępowania³², staje się najcenniejszym³³, ale też najbardziej uprzywilejowanym członkiem zachodniego społeczeństwa. Wyznaczeniu dziecku tego miejsca towarzyszą jednak rosnące obawy dorosłych o jego zdrowie oraz bezpieczeństwo (w tym także niepokoje związane z negatywnym oddziaływaniem mediów i nowych technologii), a co za tym idzie – zwiększona kontrola, która do pewnego stopnia pozbawia najmłodszych danej im przez dorosłych władzy. Na ciesząc się dotąd pewną dozą swobody i samodzielności dziecko nakłada się dziś liczne ograniczenia, zamyka się je w domu, a tym samym czyni „beztroskie dzieciństwo” coraz większą iluzją. Sam dom nie jest już zresztą miejscem bezpiecznym, nie jest nim także szkoła.

Wraz z rosnącą troską i odpowiedzialnością zarówno rodziców i rodziny, jak i całego społeczeństwa oraz państwa za dobro dziecka wydłuża się czas, w którym jest ono uznawane za dziecko. O ile np. średniowiecze rozpoznawało dzieciństwo w dwóch fazach życia: *infantia* i *pueritia*, obejmujących czas od urodzenia do lat czternastu (dwunastu w przypadku dziewczynek), o tyle współcześnie określenie „dziecko” jest używane w odniesieniu do osoby, która nie osiągnęła jeszcze pełnoletniości (jej granicą jest na Zachodzie przeważnie wiek osiemnastu lat), zaś sformułowane na gruncie prawa definicje wyznaczają bardzo długi czas „bycia dzieckiem” w społeczeństwach zachodnich³⁴. Nie znaczy to jednak, że ów okres jest jednolity; przeciwnie, dzieli się on w rozmaity sposób na poszczególne etapy, a medycyna, psychologia rozwojowa, kultura (w tym także pewne tradycje i rytuały związane z wchodzeniem w dorosłość), panujące w danym społeczeństwie obyczaje, styl życia oraz wiele innych czynników wyznaczają wewnętrzne podziały tego okresu, a niekiedy także przesuwają nieco w jedną czy w drugą stronę ową granicę, poza którą istota ludzka przestaje być dzieckiem i staje się dorosłym³⁵.

Trzeba jednocześnie odnotować, że wśród badaczy podejmujących refleksję nad współczesną wizją dzieciństwa są również tacy, którzy wskazują istnienie pewnych tendencji odwrotnych, a mianowicie swego rodzaju kryzys dzieciństwa przejawiający się m.in. w szybszym dorastaniu dzieci i skracaniu się czasu dzieciństwa³⁶. Alarmujący tytuł *Zniknięcie dzieciństwa* (*The Disappearance of Childhood*) nosiła opublikowana w 1982 r. książka Neila Postmana, w której autor dowodził, że współczesna kultura amerykańska jest w istocie wroga idei dzieciństwa. Postman, będący jednym z wielu głosicieli tezy o kryzysie dzieciństwa, upatrywał przyczyn zjawiska jego „znikania” w narodzinach i rozwoju mediów elektronicznych, które czyniąc wszelkie tajemnice „dorosłości” (przede wszystkim te związane z seksem i przemocą) dostępnymi dla dzieci oraz propagując je jako temat powszechnej rozrywki, niszczą immanentną dzieciństwu „niewinność”. Autor wskazywał również, że treści przekazywane przez media elektroniczne (zwłaszcza wiadomości czy reklamy) są dostosowane do intelektualnego poziomu dziecka. Co za tym idzie, po raz kolejny dziecko zostaje mimowolnie włączone w krąg problemów dorosłych, a w konsekwencji światy dzieciństwa oraz dorosłości na nowo niebezpiecznie (i ze szkodą zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych) zbliżają się do siebie³⁷.

Te spostrzeżenia i tezy, niezależnie od ich słuszności, bez wątplenia wskazują na istnienie pewnych społecznych lęków związanych z faktyczną sytuacją dzieci, ale być może także z możliwością utraty przez dorosłych poczucia bezpieczeństwa, jakie zapewnia im ów wyidealizowany „mit uniwersalnego dzieciństwa” będący symbolem i reprezentacją pewnych wartości. Bez wątplenia we współczesnym świecie pojawiają się zjawiska mogące stanowić zagrożenie dla owej wizji dzieciństwa jako czasu bez troski, niewinności, naiwności i prostej przyjemności płynącej z zabawy. Przykładem takich zjawisk mogą być procesy zachodzące na obszarze współczesnej gospodarki i rynku opartego na konsumpcji. Druga połowa XX w. czyni bowiem z dziecka konsumenta – nabywcę i użytkownika dóbr, które służą wyłącznie jemu samemu. Środki na ich pozyskanie albo płyną od rodziny, albo dzieci (tu wypada raczej użyć sformułowania „młodzież”) zdobywają je same, wykonując rozmaite prace dorywcze (praca dzieci jest bowiem akceptowana przez społeczeństwo zachodnie, a nawet uznawana za pewien element wychowania, ale tylko wówczas,

gdy ma charakter dorywczy, a zarobek z niej pochodzący dzieci mogą przeznaczyć wyłącznie na swoje potrzeby). Jednocześnie też wydatki na dzieci stają się jedną z najistotniejszych pozycji w budżecie domowym, zaś koszty ich wychowania i utrzymania są niebagatelne³⁸. Co więcej, dzieci biorą aktywny udział w wydawaniu pieniędzy z budżetu domowego, a im starsze jest dziecko, tym bardziej jego udział w decyzjach konsumenckich podejmowanych przez rodziców rośnie³⁹. Wraz z istnieniem oraz wzrostem wartości rynku towarów i usług przeznaczonych dla dzieci rozwija się także marketing dziecięcy, a rynek młodych konsumentów jest coraz dokładniej penetrowany przez producentów i badany przez naukowców.

Nie tylko współczesna gospodarka oraz rynek są obszarami, na których można dostrzec czynniki wpływające na dzisiejszą sytuację dzieci i kształt społecznego konstruktów dzieciństwa. Badacze dzieciństwa zwracają uwagę m.in. na zmiany (niekoniecznie wyłącznie negatywne) w kulturowym środowisku dzieci, jakie przynosi ze sobą czas dynamicznego rozwoju technologii cyfrowych, stawiając jednocześnie pytania o to, czy z ery cyfrowej wyłonią się nowe, inne wizje dzieciństwa⁴⁰.

Wizerunek dziecka i dzieciństwa w tekstach kultury

Spółeczny konstrukt dzieciństwa oraz współczesna wizja dziecka znajdują wyrażne odzwierciedlenie w sztuce i wszelkich tekstach kultury. Spoglądając na przedstawienia dziecka oraz dzieciństwa obecne na różnych obszarach sztuki, można stwierdzić wyraźną łączność między nimi. Ich twórcom towarzyszy bowiem podobny zespół idei, mitów, symboli i wyobrażeń, które starają się oddać w swoich dziełach albo też wejść z nimi w twórczy dialog za pomocą środków wyrazu, które mają do dyspozycji. Stopniowo wraz z rozwojem sztuki, doskonaleniem nowych form i technik artyści uczyli się coraz lepiej oddawać indywidualne cechy dziecka, jego osobowość czy psychikę. W artystycznych wizerunkach dzieci szczególnie widoczne wydaje się to, że ich twórcy – właściwie niezależnie od dziedziny, stylu i formacji – kładą nacisk na uwypuklenie fizycznych cech „dziecięcości”, takich jak okrągłe rysy, duże oczy, często jasne włosy, rumiane (niekiedy blade) policzki. Ponadto, jak się wydaje, w artystycznych przedstawieniach dziecka i dzieciństwa dominuje rys pewnej idealizacji. Częsty jest także sentymentalizm, widoczny również w przedstawieniach realizowanych w konwencji realistycznej. Symbolem tej – także współczesnej – sentymentalizacji wizerunku dziecka mogą być portrety dziecięce Johna Everetta Millaisa (1829-1896): *Cherry Ripe* (1879) i *Bańki mydlane* (1886). Choć z pewnością nie są arcydziełami, to na stałe zagościły w świadomości odbiorców kultury popularnej i konsumentów od końca XIX w., a ich wpływ na współczesny wizerunek dziecka oraz dzieciństwa w społeczeństwie oraz kulturze można by nawet uznać za większy niż wielu innych wybitnych dzieł, którym jednak nie udało się zaistnieć w tak szerokim zakresie, w świadomości tak dużej liczby odbiorców. Obrazy te to również znakomity przykład wykorzystywania wizerunku dziecka w reklamie już w XIX w. *Cherry Ripe* został zreprodukowany jako barwna litografia i dołączony do świątecznej edycji czasopisma „The Graphic” z 1880 r., natomiast *Bańki mydlane* wykorzystano w słynnej reklamie mydła marki Pears⁴¹.

Nieco inne sposoby prezentacji oraz intelektualno-estetycznego wykorzystania dziecięcego bohatera przynosi sztuka XX w., proponując mroczniejsze wizerunki

dziecka i wizje dzieciństwa. Jednocześnie w sztuce współczesnej podejmowane są niekiedy próby przełamywania pewnych konwencji wyznaczających sposób prezentowania najmłodszych, stawiania pytań o granice dziecięcej niewinności, a także o dziecięcą seksualność, a co za tym idzie – wchodzenia w dialog z „obowiązującym” społecznym konstruktem dzieciństwa⁴². Znakomitym tego przykładem mogą być zdjęcia Edwarda Westona (1886-1958) z cyklu *Neil*, przedstawiające nagiego syna artysty, czy wzbudzające liczne kontrowersje prace fotograficzne Sally Mann (ur. 1951) z cyklu pod tytułem *Najbliższa rodzina*. W konfrontacji z lękami i nastrojami społecznymi (przez ponad dwa wieki kształtowanymi na podstawie romantycznego z ducha ideału dziecięcej niewinności, która powinna być chroniona przed zepsuciem świata dorosłych) tacy artyści oraz ich prace stają się przedmiotem debaty, która wykracza poza ramy dyskusji o walorach artystycznych, wchodząc na obszar rozważań o charakterze społecznym i moralnym. Dziś bowiem nie tylko sztuka (np. malarstwo czy fotografia artystyczna), ale nawet prywatne zdjęcia z rodzinnego albumu (bohaterem często jest właśnie dziecko) bywają przedmiotem podejrzliwej analizy i oceny, u źródła której kryje się troska o bezpieczeństwo dzieci oraz obawy związane z postawą i intencjami dorosłych. Jak słusznie zauważa Anne Higonett: *Żaden temat nie jest dziś tak jawnie niebezpieczny, jak temat dziecięcego ciała*⁴³.

Na tle innych tekstów kultury wizerunki dziecka i obrazy dzieciństwa dostarczane przez kino wydają się stosunkowo mało kontrowersyjne. Jakkolwiek trudno byłoby dziś, ale przecież także i w poprzednich dekadach, znaleźć obszar tematyczny czy problem, którego twórcy filmowi nie próbowaliby podjąć, odwołując się do dziecięcego bohatera (zarówno jako wyraziciela jego własnych, dziecięcych sądów o świecie, jak i swoistego rzecznika artysty – medium wypowiedzi człowieka dorosłego), to jednak śledząc dorobek kina na tym obszarze, można odnieść wrażenie, że sfera dziecięcego ciała, seksu oraz erotyki pozostaje tematem tabu, choć oczywiście widzieliśmy już na ekranie i małoletnie prostytutki, i lilitki świadome swojej erotycznej siły⁴⁴. Na tle choćby nieco tylko starszej fotografii sztuka filmowa jawi się mimo wszystko jako bardziej powściągliwa w zakresie prezentowania takich tematów, jak dziecięce ciało i dziecięca nagość. Oczywiście wynika to przede wszystkim z faktu, że film od początku był poddany dużo większej presji obyczajowej oraz formalnej cenzurze nakładanej jako na dziedzinę twórczości o charakterze masowym, egalitarnym, mającym bardzo dużą siłę oddziaływania społecznego.

W kontekście obecności wizerunków dziecka i dzieciństwa w kinie warto podkreślenia wydaje się przede wszystkim to, że narodziny tej sztuki miały miejsce niemal w tym samym czasie, gdy powstała współczesna koncepcja dzieciństwa oraz będący jej konsekwencją współczesny wizerunek dziecka. Dlatego też kino mogło – niejako automatycznie – odnieść się do niego, zaadaptować go do swoich potrzeb (i od początku swego istnienia tak czyniło), podczas gdy na przykład malarstwo czy literatura musiały najpierw przejść ewolucję, stopniowo reagując na zmiany zachodzące w kulturowym oraz społecznym obrazie dzieciństwa i je odzwierciedlając. Także sam bohater dziecięcy pojawił się w kinie niemal równocześnie z narodzeniem się samego medium⁴⁵, a jego wizerunek oczywiście ewoluował, co widać szczególnie wyraźnie na obszarze kina fabularnego: od tytułowego bohatera *Brzdąca* (*The Kid*, 1921), który stał się wzorem pewnego typu dziecięcej postaci (dziecka-urwisa, łobuziaka o szlachetnym sercu)⁴⁶ i znalazł stałe

miejsce w historii kina, przez kolejne wcielenia tradycyjnego modelu dziecięcego bohatera jako „naprawiacza” świata dorosłych, które były prezentowane m.in. w filmach z udziałem Shirley Temple⁴⁷, popularne w latach 70. typy postaci dziecięcej oraz motywy dziecka jako złego (dziecka-potwora)⁴⁸, po dziecięcych bohaterów Kina Nowej Przygody (niewinnych, śmiało nawiązujących kontakt z nieznanym, otwartych, nieobawiających się inności, a wręcz nią zafascynowanych) i współczesnych małych herosów, podejmujących walkę z pozoru skazaną na klęskę ze stereotypami, uprzedzeniami czy przeciwnościami losu.

Dziś bohater dziecięcy jest równie popularny, jak we wcześniejszych okresach kina, a filmowe wizje dzieciństwa sytuują się w szerokim kontekście tematów i problemów współczesności. Filmy traktujące o problemach dzisiejszego świata, w których pojawia się bohater dziecięcy, najczęściej dotyczą spraw najtrudniejszych, opowiadają o wojnie, sieroctwie, zaniedbaniu, biedzie, degradacji społecznej, a nawet śmierci. Ten ponury wydźwięk pogłębia jednoczesna idealizacja dziecka przejawiająca się zarówno w kształtowaniu jego wizerunku fizycznego⁴⁹, jak i w rysie osobowym (dziecko to przeważnie niewinna ofiara, która nawet jeśli popełnia czyn zły, to jednak nie jest za niego moralnie odpowiedzialna). Ukazując dziecko wyrwane z idyllicznego świata dzieciństwa, w jakimś sensie pozbawione tego, co w naszej kulturze uważa się za immanentnie związane z tym okresem, twórca uzyskuje pewien kontrast między tym „jak jest”, a tym „jak być powinno” i przez to wzmacnia sensy swojego przekazu. Wyobrażony, społeczny konstrukt dzieciństwa ma tu bowiem przewagę nad faktycznym doświadczeniem. Ukazując w swoim dziele pesymistyczny obraz świata dziecka, zestawiając go z silnie zakorzenioną społecznie i kulturowo idealistyczną wizją dzieciństwa jako czasu beztroski i zabawy, twórca buduje wyraźny dysonans między pożądanym ideałem a rzeczywistością (w ten sposób ujawnia jej mankamenty oraz wskazuje problemy społeczne i moralne).

Równolegle istnieje też duża grupa filmów, które sytuują się na drugim biegunie, ukazując dzieciństwo jako radosną idyllę i raj utracony. Bywają to produkcje o rysie autobiograficznym, adaptacje prozy wspomnieniowej, jednak przeważnie są to obrazy z nurtu kina rodzinnego, które ze względu na wymogi konwencji nie mogą być zbyt pesymistyczne. One także odwołują się do współczesnego, społecznego konstruktów dzieciństwa, jednak tym razem nie na zasadzie kontrastu, ale przez bezpośrednią referencję do reprezentowanego przez nie zestawu cech oraz wartości, wzmacniając je i afirmując.

JADWIGA MOSTOWSKA

¹ *Stulecie dziecka (Barnets århundrade)* to tytuł książki, którą Key opublikowała w grudniu 1900 r. w Szwecji, a później – w przekładach – także w innych krajach (I wyd. polskie w tłum. I. Moszczeńskiej, Księgarnia Naukowa, Warszawa 1904). W książce, którą zadedykowała rodzicom, autorka poddała krytyce XIX-wieczne praktyki wychowawcze, a zarazem przedstawiła własny, pozytywny program wychowania odpowiadającego na

wyzwania XX w. Key była przedstawicielką naturalizmu pedagogicznego, któremu początek dały poglądy J.-J. Rousseau, zwolenniczką rozwijającego się na początku XX w. w USA i Europie ruchu pedagogicznego, tzw. nowego wychowania.

² A. Prout, A. James, *New Paradigm for the Sociology of Childhood? Provenance, Promise and Problems*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood: Contemporary Issues in*

the Sociological Study of Childhood, red. A. Prout, A. James, wyd. II, Routledge, London 1997, s. 7.

³ Prout i James zauważają, że dzieciństwo jako konstrukt społeczny dostarcza ramy interpretacyjnej, tworzy kontekst dla wczesnych lat życia ludzkiego. Ponadto, w przeciwieństwie do biologicznej niedojrzałości, nie jest ono ani naturalną, ani uniwersalną cechą właściwą grupom ludzkim. Pojawia się natomiast jako specyficzny składnik strukturalny oraz kulturowy wielu społeczeństw. Innymi słowy, dzieciństwo może być różnie rozumiane w różnych społeczeństwach (por. tamże, s. 8).

⁴ Prout i James słusznie zauważają, że nie istnieje jedno uniwersalne dzieciństwo, że nie można go analizować w oderwaniu od innych zmiennych. Inne będzie zatem dzieciństwo arystokracji, a inne robotników czy chłopów, dzieciństwo chłopców będzie się różnić od dzieciństwa dziewcząt itd. (por. tamże).

⁵ Prout i James, prezentując zasadnicze rysy swego paradygmatu, postulują również badania społecznych związków dzieci oraz ich kultury samych w sobie, tj. niezależnie od perspektywy dorosłych; stwierdzają, że etnografia jest metodologią szczególnie użyteczną w badaniu dzieciństwa; stoją ponadto na stanowisku, że ogłoszenie nowego paradygmatu socjologii dzieciństwa oznacza również angażowanie się oraz reagowanie na proces rekonstrukcji dzieciństwa w społeczeństwie – działa tu zasada podwójnej hermeneutyki sformułowana przez Giddensa (por. tamże).

⁶ H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society Since 1500*, wyd. II, Pearson Education Limited, Harlow 2005, s. 1.

⁷ C. Heywood, *A History of Childhood. Children and Childhood in the West from Medieval to Modern Times*, Polity Press, Cambridge 2001, s. 9. Co warto podkreślić, Heywood zwraca uwagę, że koncepcja dzieciństwa może być różna nie tylko w różnych społeczeństwach, ale także w różnych grupach społecznych czy etnicznych wewnątrz jednego społeczeństwa. Heywood, który we wstępie do swojej książki przywołuje model socjologicznych badań dzieciństwa zaproponowany w latach 90. przez socjologów Prouta i James, podkreśla użyteczność niektórych jego elementów także w badaniach historycznych. Nie przemilczając pewnych problemów i wątpliwości, jakie niesie takie pojmowanie dziecka i dzieciństwa (np. jeśli dzieciństwo ma być postrzegane jako konstrukcja społeczna, to jaką rolę pozostawia to oddziaływaniom natury biologicznej?),

Heywood podkreśla zarazem jego wagę i znaczenie (por. tamże, s. 3-5).

⁸ M. Szczepka-Pustkowska, *Kategoria dzieciństwa – od Ellen Key do współczesności*, „Edukacja i Dialog” 1997, nr 7, s. 66. W cytowanym fragmencie autorka słusznie zauważa, że dzieciństwo jest w istocie tworem dorosłych. To, w jaki sposób dorośli wyobrażają sobie dzieciństwo, wynika po części z ich własnego doświadczenia dzieciństwa, zaś po części z wyobrażeń kształtowanych pod wpływem wielu różnych czynników, w tym także kultury i sztuki.

⁹ Swoje rozważania zawarte w niniejszym artykule rozmyślnie ograniczam wyłącznie do kręgu cywilizacji Zachodu. Rozszerzenie ich poza ten obszar nie wydaje się konieczne i możliwe (biorąc pod uwagę rozległość tematu oraz ograniczenia wynikające z objętości publikacji), choć oczywiście wyznaczając takie, a nie inne ramy, mam świadomość, że samo zagadnienie jest znacznie bardziej rozległe i skomplikowane. Jednocześnie, mówiąc w niniejszym artykule o idei dzieciństwa i zachodzących w niej zmianach, nie twierdzą bynajmniej, że w każdym czasie mamy do czynienia wyłącznie z jedną „powszechnie obowiązującą” koncepcją dzieciństwa, a jedynie dokonuję pewnego niezbędnego uproszczenia zagadnienia, koniecznego ze względu na formułę tego tekstu. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien ciekawy aspekt, dodatkowo przemawiający za skupieniem się w odniesieniu do omawianych tu kwestii na kulturze i społeczeństwie zachodnim. Przywoływany już wcześniej Hugh Cunningham zauważa, że jakkolwiek można bez trudu wskazać wiele społeczeństw innych niż zachodnie, w których idee na temat dzieciństwa są bardzo podobne, to wyjątkowość Zachodu tkwi w tym, że w czasie, gdy w XVIII w. kształtowały się kluczowe idee dotyczące dzieciństwa, zwiększał się zarazem wpływ i ekspansja Zachodu w innych częściach świata. Jeżeli zatem świat, choć nie w całości, jest w pewnym sensie i do pewnego stopnia spadkobiercą zachodnich idei dotyczących dzieciństwa, to jest tak dlatego, że Zachód „wyeksportował” dzieciństwo jako część ery imperializmu (por. H. Cunningham, dz. cyt., s. VIII-IX).

¹⁰ L. Walther, *The Invention of Childhood in Victorian Autobiography*, w: *Approaches to Victorian Autobiography*, red. G. P. Landon, Athens (Ohio, USA) 1979, s. 64, cyt. za D. Gittins, *Historia konstruktów dzieciństwa*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*,

- red. M. J. Kehily, tłum. M. Kościelniak, WAM, Kraków 2008, s. 45.
- ¹¹ Por. wstęp oraz przypis 1.
- ¹² Por. P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Marabut, Gdańsk 1995 (polskie wydanie pomija niektóre fragmenty oryginału). Ariès dowodzi, że czynnikami, które przyczyniły się do ostatecznego powstania koncepcji dzieciństwa, co nastąpiło jego zdaniem w XVII w., z jednej strony było wykształcenie się nowego modelu rodziny, która nie jest już instytucją służącą wyłącznie zachowaniu majątku i przekazywaniu go, a staje się przestrzenią tworzenia bliskich więzi uczuciowych, sferą bardziej prywatną (w konsekwencji następuje też zacieśnienie relacji między rodzicami i dziećmi z równoczesnym zanikaniem tradycyjnej towarzyskości), zaś z drugiej – rozwój edukacji związany z przykładaniem coraz większej wagi do potrzeby kształcenia najmłodszych. W miarę kształtowania się form zorganizowanego nauczania świat dzieci staje się też coraz bardziej odseparowany od świata dorosłych, zaś okres dzieciństwa automatycznie się wydłuża. Jednocześnie – twierdzi Ariès – dzieci tracą jednak wolność, jaką miały, żyjąc w świecie dorosłych, i zostają wprężone w tryby reżimu związanego ze zinstytucjonalizowaną edukacją.
- ¹³ Por. m.in.: A. Wilson, *The Infancy of the History of Childhood: An Appraisal of Philippe Ariès*, „History and Theory” 1980, nr 19, s. 132-153; R. T. Vann, *The Youth of Centuries of Childhood*, „History and Theory” 1982, nr 21, s. 279-297. Nie można jednak zapominać, że byli i tacy historycy, którzy odnieśli się przychylnie do tez prezentowanych przez Ariès a i w swoich pracach zajmowali podobne stanowisko. Można tu przywołać choćby mediewistę Jacques’a Le Goffa i jego zbiór esejów pt. *Kultura średniowiecznej Europy* (1964, wyd. polskie 1970). Fragment tej publikacji poświęcony dzieciom został opublikowany pod tytułem *Czy w ogóle w średniowieczu były dzieci?* w antologii *Dzieci*, t. II, red. M. Janion, S. Chwin, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 193-194.
- ¹⁴ Ariès uznał, że dla koncepcji dzieciństwa momentem przełomowym był wiek XVII, podczas gdy inni historycy zwracają uwagę, iż jeśli w ogóle jest możliwe wskazanie takiego punktu (pamiętając choćby o różnicach narodowych, kulturowych czy społecznych), to można go poszukiwać równie dobrze we wczesnym średniowieczu, jak i w końcu XIX w., albo też mówić o bardzo wielu punktach zwrotnych (por. np. C. Heywood, dz. cyt., s. 20).
- ¹⁵ Tamże. Jako jeden z najbardziej oczywistych przykładów można tu wymienić choćby dwie sprzeczne, a przecież w różnych okresach współistniejące koncepcje, z których jedna przypisywała dziecku przyrodzoną niewinność, zaś druga uznawała je za istotę nieczystą, obciążoną grzechem pierworodnym.
- ¹⁶ Na ten aspekt zwraca uwagę wielu autorów. Por. m.in.: A. Burton, *Looking Forward from Ariès? Pictorial and Material Evidence for the History of Childhood and Family Life*, w: „Continuity and Change” 1989, t. 4, nr 2, s. 203-229.
- ¹⁷ Trzeba też pamiętać, że źródła te ograniczają ogląd danej epoki raczej do wąskiego kręgu warstw wyższych. Ponadto, co słusznie podkreśla w swej pracy m.in. Heywood, wszelkie źródła, takie jak hagiografie, kodeksy, encyklopedie, penitencjały, romanse czy wreszcie ilustracje na manuskryptach, były tworzone przez mniejszość populacji, konkretnie zaś przez mężczyzn, reprezentantów kleru oraz ludzi należących do wąskiego kręgu arystokracji lub miejskiego patrycjatu (por. C. Heywood, dz. cyt., s. 6).
- ¹⁸ Co więcej, wbrew twierdzeniom Ariès a i innych autorów, którzy wysuwali podobne tezy, nie można mówić o tym, że w średniowieczu nie interesowano się dziećmi, że nie istniała pewna świadomość specyficznej natury dzieciństwa, że w związku z dużą śmiertelnością niemowląt i dzieci ludzie nie przejmowali się zbyt ich stratą, nie nawiązywali z dziećmi głębszej więzi. Tymczasem Ariès a autorytatywnie stwierdza, że dorośli obdarzali wówczas dzieci co najwyżej powierzchownym, dopiero z czasem coraz śmieiej i otwarciej okazywanym uczuciem, nazwanym przez niego *mignotage* (rozczerzenie), skierowanym do najmniejszych dzieci, traktowanych jako zabawne stworzenia, z którymi miło jest się bawić, miło jest obserwować ich zachowania, gaworzenie itd. (por. P. Ariès, dz. cyt., s. 131-132).
- ¹⁹ Tezy podobne do stawianych przez Ariès a można odnaleźć w pracy socjologa i filozofa Norberta Eliasa pt. *Über den Prozeß der Zivilisation* opublikowanej już w 1939 r. Elias także zwraca uwagę na stopniowe oddalanie się światów dzieciństwa i dorosłości, postępujące wraz z zachodzącymi przemianami cywilizacyjnymi. Trzeba jednak zauważyć, że praca ta nie była w całości poświęcona problematyce dzieciństwa oraz że zyskała szerszy zasięg dopiero w latach 70., gdy została prze-

- tłumaczona na języki francuski i angielski (w Polsce ukazała się w 1980 r. pt. *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*). W 1966 r. ukazała się praca filozofa i historyka idei George'a Boasa *The Cult of Childhood*, w której autor analizuje problem fascynacji dzieciństwem i związane z nim przekonania o czystości i niewinności jako immanentnych cechach dzieciństwa. W latach 70. pojawiło się kilka ważnych prac z zakresu historii społecznej podejmujących tematykę dziecka i dzieciństwa, m.in. *The History of Childhood* (1974) pod redakcją Lloyd'a de Mause, *The Making of the Modern Family* (1976) Edwarda Shortera oraz *The Family, Sex and Marriage in England 1500-1800* (1977) Lawrence'a Stone'a. Lloyd de Mause w eseju *The Evolution of Childhood* pochodzącym z wymienionego zbioru kwestionuje wiele tez postawionych przez Ariësa (przede wszystkim tę głoszącą, że dzieciństwo nieodseparowane od dorosłości było dla dzieci okresem szczęśliwszym, czasem wolności), a ponadto kreśli bardzo ponury obraz poprzednich epok (w tym oczywiście średniowiecza), zwracając uwagę, że im dalej wstecz, tym bardziej fatalna opieka, okrutne traktowanie, wykorzystywanie, a nawet zbijanie dzieci.
- ²⁰ Zatem Locke, przedstawiając swoje teorie i postulaty, miał na myśli dziecko płci męskiej. Co do edukacji dziewcząt jego stanowisko pozostało niejasne.
- ²¹ Rousseau, uznawany za jednego z najważniejszych twórców i reformatorów myśli pedagogicznej, wypowiadał się na temat wychowania w kilku swoich pismach, jednak temu zagadnieniu w całości był poświęcony jedynie jego poemat dydaktyczny zatytułowany *Emil, czyli o wychowaniu* (1762). Rousseau, autor koncepcji „pedagogiki naturalnej”, która wywodziła się z jego wcześniej koncepcji „człowiek natury” – niezależnego, niepodległego zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym – postulował wychowanie dzieci w tym właśnie duchu. Powinny one zatem uczyć się z doświadczenia i obserwacji, nie zaś z książek czy od ludzi (na późniejszym etapie życia rozszerzeniem tej wiedzy mają być podróże). Rousseau proponował ponadto model edukacji negatywnej, w którym kładzie się nacisk na samowychowanie, a dziecko nie powinno uczyć się niczego ponad to, co jest w danej chwili konieczne, czego nie może bez szkody dla siebie poznać później. Ważnym aspektem podniesionym przez Rousseau było zwrócenie uwagi na edukację kobiet (poświęca temu obszerny wstęp do piątej książki swojego dzieła).
- Nie jest ona tożsama z planem edukacji postulowanym dla dzieci płci męskiej, ma charakter bardziej praktyczny, przygotowujący do obowiązków wynikających ze społecznej roli kobiety – żony i matki.
- ²² Gdy mówimy o wpływie na kształtowanie się koncepcji dzieciństwa, można pokusić się o stwierdzenie, że w romantyzmie artyści zajęli miejsce myśliciele i filozofów.
- ²³ Por. V. Walkerdine, *Psychologia rozwojowa i badania dzieciństwa*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, dz. cyt., s. 138.
- ²⁴ D. Gittins, dz. cyt., s. 46.
- ²⁵ Por. V. A. Zelizer, *Pricing the Priceless Child: The Changing Social Value of Children*, Princeton University Press, Princeton 1985, s. 3.
- ²⁶ Obecnie proponuje się zastąpienie dyskursów potrzeb i praw dziecka dyskursem jakości życia jako tym, który jest bardziej pozytywny, skupia się na możliwościach, a nie na ograniczeniach i problemach, rozpoznaje sytuację dziecka w sposób bardziej całościowy (por. W. Stainton Rogers, *Promocja lepszego dzieciństwa: konstrukcje troski o dziecko*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, dz. cyt., s. 173-197).
- ²⁷ Po raz pierwszy prawa dziecka zostały zapisane w Deklaracji Genewskiej z 1924 r., a więc wcześniej niż uchwalono Powszechną Deklarację Praw Człowieka (1948). W 1959 r. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło Deklarację Praw Dziecka. W 1978 r. Polska zainicjowała powstanie najważniejszego obecnie dokumentu określającego prawa dziecka, tj. Konwencji o Prawach Dziecka, składając propozycję jej projektu. Konwencja została uchwalona w 1989 r. przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, a ratyfikowana przez Polskę w 1991 r.
- ²⁸ Sformułowana przez niego koncepcja rozwoju intelektualnego, oparta na badaniu potencjału intelektualnego dzieci, ich logiki i sposobu myślenia, polegała na wyodrębnieniu czterech etapów rozwoju poznawczego: I – okres sensoryczno-motoryczny (do 2 r. ż.), II – okres wyobrażeń przedoperacyjnych (od 2 do 7 r. ż.), III – okres operacji konkretnych (od 7 do 12 r. ż.), IV – okres operacji formalnych (od 12 r. ż.). Zarówno dla koncepcji dzieciństwa, jak i doświadczenia bycia dzieckiem badania Piageta były o tyle istotne, że wskazywały wyraźnie, iż dzieci nie rozumują w ten sam sposób, co dorośli. Co za tym idzie, oczekiwania formułowane wobec nich powinny być realistyczne (tj. zgodne z etapem rozwoju poznawczego, na jakim dane

dziecko się znajduje). Z krytyki poglądów Piageta wyrosły następnie neo- i postpiagetywskie koncepcje rozwoju poznawczego.

²⁹ Łączenie dzieciństwa z ideą niewinności oraz podejście do seksualności dzieci i ich niewinności w zachodnich konstrukcjach dzieciństwa, z jednocześnie występującym zjawiskiem erotyzacji dzieci w kulturze zachodniej, jest zagadnieniem interesującym, a zarazem dostarczającym kolejnych argumentów na rzecz tezy, że dzieciństwo jest w istocie zmiennym konstruktem społecznym i ideologicznym tworzonym przez dorosłych. W świetle współczesnych koncepcji niewinności jawi się jako immanentna cecha dzieciństwa, a jej brak (tak w wymiarze emocjonalnym, jak i seksualnym oraz fizycznym) powoduje wykluczenie dzieci ze świata dzieciństwa, niekiedy także utratę przez nie prawa do ochrony, a nawet ich napiętnowanie. Dzieci, które w jakiś sposób wyłamują się z wyidealizowanej wizji dzieciństwa (na przykład podejmując aktywność seksualną czy popełniając przestępstwo), są uznawane za zdeprawowane, spotykają się z potępieniem, a ich postępowanie bywa demonizowane. Na ten temat piszą m.in. Mary Jane Kehily i Heather Montgomery (por. M. J. Kehily, *Zrozumieć dzieciństwo: wprowadzenie w kluczowe tematy i zagadnienia*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, dz. cyt., s. 33-40; M. J. Kehily, H. Montgomery, *Niewinność i doświadczenie: historyczne podejście do dzieciństwa i seksualności*, w: tamże, s. 86-107).

³⁰ D. Gittins, dz. cyt., s. 58.

³¹ Por. H. Cunningham, dz. cyt. s. 193. Cunningham, mówiąc o współczesnej sakralizacji dzieciństwa, odwołuje się do – przywoływanej także przeze mnie – pracy Viviany A. Zelizer *Pricing the Priceless Child: The Changing Social Value of Children*, zaś jako przykład owej sakralizacji podaje fotografie z wizerunkami dzieci (wykonywane w ogromnych ilościach zarówno amatorsko, na użytek prywatny, do rodzinnych albumów, jak i te profesjonalne, robione w celach komercyjnych).

³² Należy w tym miejscu podkreślić, że nawet w tak odległych okresach, jak średniowiecze, odpowiedzialność dzieci (w fazie *pueritia* – od ok. 8 do 12/14 lat) oraz ewentualne kary za przestępstwa popełniane przez nie były łagodniejsze niż te, które stosowano wobec dorosłych. Również pokuta za grzechy była dla nich zwykle lżejsza (por. H. Cunningham, dz. cyt. s. 31). Interesująco o zagadnieniach związanych z prawną konstrukcją dzieciństwa pisze Daniel Monk w tekście *Dzieciństwo i prawo: w czym „najlepiej pojętym intere-*

sie”? Proponuje on czytanie prawa jako tekstu kulturowego i społecznego, zwracając jednocześnie uwagę, że w prawie nie występuje jeden spójny obraz dzieci, a raczej że opowiada ono wiele rozmaitych historii dzieciństwa. Podkreśla także względną prawną konstrukcję dzieciństwa oraz tego, w jakim stopniu ma ona coś wspólnego z realnymi, prawdziwymi dziećmi (por. D. Monk, *Dzieciństwo i prawo: w czym „najlepiej pojętym interesie”*? w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, dz. cyt., s. 220-241).

³³ Owo bycie najcenniejszym członkiem społeczeństwa rozumiem tu raczej w kategoriach emocjonalnych niż demograficzno-ekonomicznych, choć wydaje się, że i te drugie mają dla społeczeństw zachodnich coraz większe znaczenie.

³⁴ Artykuł pierwszy *Konwencji o prawach dziecka* mówi, iż „dziecko” oznacza każdą istotę ludzką w wieku poniżej osiemnastu lat, chyba że zgodnie z prawem odnoszącym się do dziecka uzyska ono wcześniej pełnoletniość. Por. Dz. U. 1991, nr 120, poz. 526. Natomiast w Ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka z 6 stycznia 2000 r. stwierdza się, że: *dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletniości*. Por. Dz. U. 2000, nr 6, poz. 69 z późn. zm. Definicja ta wyraźnie pokazuje, że uwarunkowania kulturowo-religijne mają w wielu społeczeństwach bardzo istotny wpływ na sposób definiowania „dziecka” (wpływają m.in. na sferę prawa). Nie dziwi to, gdy pamięta się, że między dzieciństwem jako zbiorem idei a biologicznym faktem bycia dzieckiem istnieje zależność, zaś istniejąca w danym społeczeństwie idea dzieciństwa ma wpływ na doświadczenie bycia dzieckiem oraz na decydowanie o tym, kto jest uważany za dziecko.

³⁵ W rozumieniu medycznym i psychologicznym „dziecko” to *człowiek w pierwszym okresie postnatalnego rozwoju osobniczego (ontogeneza), od chwili urodzenia do zakończenia procesu wzrastania*. W życiu dziecka można zaś wyróżnić 5 podstawowych okresów, w których każdy wyznacza kolejny etap rozwoju biologicznego i psychologicznego: okres niemowlęcy (od urodzenia do poł. 2 r. ż.), okres ponimowlęcy (2-3 r. ż.), okres wczesnego dzieciństwa (3-6 r. ż.), okres wczesnoszkolny (późnego dzieciństwa; dziewczęta 7-10 r. ż., chłopcy 7-12 r. ż.), okres dojrzewania płciowego (dziewczęta 11-16 r. ż., chłopcy 13-18 r. ż.). Por. internetowe wydanie Encyklopedii PWN, hasło: „dziecko”, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4008095> (dostęp:

- 12.04.2013). Z kolei w rozumieniu potocznym „dziecko” to człowiek niedojrzały, przy czym owa niedojrzałość może mieć wymiar biologiczny, psychologiczny albo społeczny, z czym wiąże się m.in. samodzielność jednostki w wymiarze ekonomicznym. Interesujące badania dotyczące społecznego postrzegania granic wieku samodzielności i niezależności dzieci od rodziców opublikowało w lipcu 2005 r. Centrum Badania Opinii Społecznej w komunikacie pt. *Zależność pełnoletnich dzieci od rodziców*, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_117_05.PDF (dostęp: 12.04.2013).
- ³⁶ *Children are getting older younger* – pisze Patricia Holland, która zwraca jednocześnie uwagę na to, że być może mamy tu do czynienia nie tyle z kryzysem dzieciństwa, ile raczej z kryzysem dotyczącym pytania o to, co znaczy być dorosłym w okresie gwałtownych zmian społecznych. Por. P. Holland, *Picturing Childhood. The Myth of the Child in Popular Imagery*, wyd. II, I. B. Taurus, London – New York 2006, s. XIV.
- ³⁷ Por. N. Postman, *The Disappearance of Childhood*, wyd. II, Vintage Books, New York 1994. Tezy Postmana opierają się na wizji dzieciństwa nieco podobną do tej, jaką kreślił m.in. Ariès. On również w swych refleksjach wskazywał na początkową łączność, a następnie na stopniowe rozdzielanie się światów dzieci i dorosłych. Wydaje się, że u podstawy też Postmana tkwi to samo błędne przekonanie, iż faktycznie istnieje jedna, uniwersalna idea dzieciństwa. Tezy te są również oparte na innym mylnym założeniu, że współczesna idea dzieciństwa jest faktyczną reprezentacją współczesnej rzeczywistości. Tymczasem wydaje się, że nawet w okresie przywoływanym przez autora jako czas, w którym koncepcja dzieciństwa osiągnęła niejako swą „wartość szczytową” w zachodnich społeczeństwach (lata 1850-1950), dzieciństwo jako produkt pewnej kultury odzwierciedlało raczej wyobrażenia dorosłych dotyczące dzieciństwa jako naiwnego i niewinnego, a nie faktyczną sytuację czy stan świadomości dzieci.
- ³⁸ Koszty takie szacuje np. raport Centrum im. A. Smitha z 2008 r. zatytułowany *Koszty wychowania dzieci w Polsce a podnoszenie podatków pośrednich*, opracowany pod kierunkiem prof. dra hab. A. Surdeja. Analitycy Centrum szacują w nim koszt wychowania jednego dziecka Polsce (do 20 r. ż.) na 160 000 zł. Oczywiście koszty te mogą kształtować się różnie, w zależności od możliwości finansowych rodziców (opiekunów), a także ich aspiracji.
- Podana liczba to przybliżone koszty minimalne odpowiadające standardom życia w polskim społeczeństwie w badanym okresie (por. http://www.smith.org.pl/pl/files/Raporty/2008_Koszt_wychowania_dzieci_w_Polsce_a_podnoszenie_podatkow_posrednich.pdf/dostęp: 12.04.2013/).
- ³⁹ Por. np. badania przeprowadzone przez Instytut Badawczy Ipsos w 2008 r. http://www.ipsos.pl/new/3_1_039.html (dostęp: 12.04.2013).
- ⁴⁰ Por. D. Buckingham, *Nowe media – nowe postaci dzieciństwa? Zmieniające się środowisko kulturowe dzieci w erze technologii cyfrowej*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, dz. cyt., s. 151-169.
- ⁴¹ Por. J. Anderson, *Children in Art*, TODTRRI, New York 1996, s. 77. Sprzedano 600 000 egzemplarzy reprodukcji obrazu Millaisa dołączonej do pisma „The Graphic”.
- ⁴² Na pozór dużo mniej kontrowersyjna w swych poczynaniach wydaje się Anne Geddes (ur. 1956). Australijska fotografka to dziś jedna z najbardziej rozpoznawanych artystek fotografujących dzieci. Jej zdjęcia przedstawiają zazwyczaj niemowlęta poprzebierane (np. za króliczki, kwiatki, wróżki) lub poumieszczane w doniczkach, kielichach kwiatów czy innych nietypowych miejscach. Prace Geddes są sprzedawane na całym świecie w milionach egzemplarzy. Pojawiają się na pocztówkach, kalendarzach, okładkach zeszytów, ozdabiają pulpity komputerów, są przesyłane jako pliki cyfrowe w formie tzw. e-kartek. Sukces komercyjny (trzeba przy tym odnotować, że fotografka prowadzi aktywną działalność charytatywną i dzięki swoim przynoszącym dochody zdjęciom wspiera dzieci potrzebujące pomocy), wielka popularność i rozpoznawalność prac Geddes idzie w parze z krytyką jej dokonań. Charakterystyczny sposób przedstawiania dzieci niczym małych maskotek budzi inne kontrowersje niż te, które dotyczą społecznej recepcji prac takich, jakie zaproponowała Sally Mann. Twórczość Geddes rodzi raczej pytania o granice eksploatacji wizerunku najmłodszych w celach komercyjnych oraz o uprzedmiotowienie dziecka, które jest pokazywane w taki sposób, jakby było zabawką. Z kolei pod względem wartości artystycznej prace Australijki są często oceniane jako produkty kultury popularnej balansujące na granicy kiczu, pozbawione cech dzieła sztuki. Nie ulega jednak wątpliwości, że jak w XIX w. czyniły to obrazy w rodzaju *Baniek mydlanych* czy *Cherry Ripe*, tak dziś fotografie Geddes kształtują powszechny gust i wpływają na kulturowy wizerunek dziecka oraz

- dzieciństwa silniej niż wiele dzieł sztuki wysokiej.
- ⁴³ A. Higonnet, *Pictures of Innocence. The History and Crisis of Ideal Childhood*, Thames and Hudson, London 1998, s. 33.
- ⁴⁴ Widzieliśmy także, w kontrowersyjnym *Hounddog* (2007) w reżyserii Deborah Kampmeier, scenę gwałtu dokonanego na dwunastoletce!
- ⁴⁵ Już w 1895 r. został wszak nakręcony przez Louise'a Lumière'a krótki filmik pod tytułem *Śniadanie dziecka*.
- ⁴⁶ Współczesnym wcieleniem tego typu bohatera był Kevin z serii *Home Alone* (m.in. *Kevin sam w domu* /1990/ i *Kevin sam w Nowym Jorku* /1992/).
- ⁴⁷ Nowszym wariantem tego modelu bohatera dziecięcego była mała bohaterka *Papierowego księżycy* (1973) w reżyserii Petera Bogdanovicha. Por. K. Merlock-Jackson, *Images of Children in American Film. A Sociocultural Analysis*, Scarecrow Press, Metuchen – London 1986, s. 154-157. Autorka, mówiąc o typie bohatera reprezentowanym wcześniej, w tradycyjnej wersji, przez Temple, a potem, w nieco zmodyfikowanej formie, przez O'Neal, używa określenia *fix-it*.
- ⁴⁸ Popularne w latach 70. filmy ze złym dzieckiem to przeważnie horrory.
- ⁴⁹ Temu dążeniu jest podporządkowany nie tylko dobór dziecięcych aktorów (za znakomity przykład może tu służyć mała Victoire Thivisol, odtwórczyni tytułowej roli w filmie Jacques'a Doillon'a *Ponette* /1996/), ale także sposób ich filmowania: bliskie plany służące kierowaniu oka widza na te elementy fizjonomii dziecka, które świadczą o jego niewątpliwej „dziecięcości”. Prowadzi to nieuchronnie do powstawania pewnych wizualnych klisz – smutne oczy dziecka to bodaj najczęściej powtarzający się kadr w filmach z najmłodszymi w roli głównej.